

Tadeusz Zych

ORCID: 0000-0002-2789-6949
Uniwersytet Rzeszowski
Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega

Etos rycerza – obrońcy Ojczyzny w rodzinie Tarnowskich z Dzikowa

**The Knightly Ethos – the Defenders
of the Homeland in the Tarnowski Family
from Dzików**

Abstrakt

Tarnowscy to jeden z najbardziej zasłużonych rodów w dziejach Rzeczypospolitej. Czasy ich świetności sięgają panowania Władysława Łokietka, kiedy to ich protoplasta Spycimir stał się jedną z najważniejszych postaci w państwie. W początkach XVI wieku, po utracie rodzinnego Tarnowa, założyli nowe gniazdo rodzinne w Dzikowie, gdzie trwali nieprzerwanie do 1944 roku. Dzieje Tarnowskich z Dzikowa to także historia ich służby na rzecz ojczyzny. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, na przestrzeni wieków, charakteru tej służby, ze szczególnym uwzględnieniem walki w obronie wolności Rzeczypospolitej. Wynikała ona z żywego w rodzinie etosu rycerskiego, dla którego modelem stała się postać hetmana Jana Amora Tarnowskiego. Postawa Tarnowskich, tak w okresie XIX-wiecznych narodowych zrywów niepodległościowych, jak też w czasie wojny 1920 roku oraz II wojny światowej, to przykład wierności temuż etosowi i własnej przeszłości. Artykuł oparty został na publikacjach dotyczących rodziny Tarnowskich oraz pojęcia etosu. W tym ostatnim chodziło li tylko o zdefiniowanie zjawiska. Wykorzystano także źródła archiwalne, ze szczególnym

uwzględnieniem źródeł rodzinnych, gdyż to one najpełniej, właśnie przez swoją subiektywność, ukazują ów stosunek kolejnych pokoleń Tarnowskich do swojego wielkiego przodka. Za pomocą krytycznej analizy źródeł i dostępnej literatury autor postawił tezę główną, iż pielęgnowany przez kolejne pokolenia swoisty „kult” hetmana Jana Tarnowskiego był imperatywem dla kolejnych pokoleń Tarnowskich w ich patriotycznych postawach. Ważnym wnioskiem wynikającym z tego artykułu jest to, że raz kolejny pozwala uświadomić sobie, jak wielkie jest znaczenie wiary, etosu rycerskiego oraz innych imponderabiliów w życiu tak jednostek, jak też zbiorowości.

Słowa kluczowe: etos rycerski, Tarnowscy, Dzików, ojczyzna

Abstract

The Tarnowski family was one of the most distinguished families in the history of the Polish Commonwealth. The times of their glory date back to the reign of Ladislaus the Short, when their progenitor, Spycimir, became one of the most important figures in the country. At the beginning of the 16th century, after losing their native Tarnów, they established a new family estate in Dzików, where they resided continuously until 1944. The story of the Tarnowski Family from Dzików is also the account of their service to the motherland. The aim of this article is to present this service over the centuries, with a particular emphasis laid on their contribution to the defence of freedom of the Republic of Poland. This service resulted from the knightly ethos which was being kept alive in the family, the model for which was the figure of Hetman Jan Amor Tarnowski. The attitude of the Tarnowski family, both during the 19th century national uprisings, as well as during the wars of 1920 and 1939–45 are the examples of faithfulness to this ethos and to their own past. The article was based on the published literature about the Tarnowski family and the concept of ethos. The latter was only used as a basis for defining the phenomenon. The archives were also consulted, with a particular stress on the family resources, as they show the most fully and precisely (through their subjectivity) the attitude of the subsequent generations of Tarnowski towards their great ancestor. By means of critical analysis of these sources and the available literature, the author put forward the thesis that the peculiar “cult” of Hetman Jan Tarnowski, cultivated by successive family representatives, was an imperative for subsequent generations of the Tarnowski family to maintain their patriotic attitudes. An important conclusion that emerges from this article is that it shows once again how important the knightly ethos, the faith and other imponderables are in the lives of individuals and communities.

Keywords: knightly ethos, Tarnowski family, Dzików, homeland

Zacznijmy od wyjaśnienia podstawowych pojęć, czyli ‘etosu’ i ‘rycerza’. Choć literatura na ten temat, tak polska, jak i zagraniczna, jest niezmiernie bogata, to na potrzeby niniejszego artykułu, który wszak nie dotyczy ogólnych rozważań o tym zjawisku, przywołamy klasyczną już definicję autorstwa Marii Ossowskiej¹. Samo słowo ‘etos’ wywodzi się z języka greckiego i oznacza styl życia oraz wzór postępowania grupy społecznej, a w interesującym nas przypadku – rycerzy. Tych z kolei zdefiniujemy jako zbiorowość zajmującą się w czasach średniowiecza obroną kraju. W czasach nowożytnych uznajmy ich za tożsamy ze szlachtą.

Pojęcie etosu ma dwojakię znaczenie:

1. oznacza on „(...) poprawność moralną faktycznego zachowania się jakiejś grupy ludzi w określonym środowisku, ocenianą w świetle reguł istniejących ich świadomości i subiektywnie uznawanych;
2. przez etos rozumie się także poprawność moralną faktycznego zachowania się ludzi w świetle norm obiektywnie obowiązujących”².

W średniowieczu stan rycerski, będący niewątpliwie uprzywilejowaną grupą społeczną, wyróżniał się od innych nie tylko funkcją obrony kraju, ale także określonym sposobem postępowania, wynikającym właśnie z grupowego etosu. Oczywiście był on ideałem, w pełni nigdy nie osiągalnym, któremu jednak starano się sprostać. Zawierały się w nim jasno określone wzory zachowań, jak też właściwe maniere. Geneza etosu rycerskiego sięga okresu antycznego, a jego najlepszą egzemplifikacją byli Spartanie i Rzymianie, szczególnie w okresie Republiki, wychowywani w surowej dyscyplinie, prostocie obyczajów i manier. Dość przywołać tu choćby postacie Leonidasa i Cincynata. W etosie tych starożytnych wojowników zawierały się heroizm, kult siły fizycznej, bohaterstwo i honor.

Właściwy etos rycerski ukształtował się w średniowieczu, wraz z wyodrębnieniem się tej warstwy społecznej i był jednym z najważniejszych wzorców tamtej epoki. Mocno poparty przez Kościół, nabrał wręcz charakteru sakralnego, przejmując z rytuału kościelnego wiele elementów. Ossowska określiła etos rycerski jako „styl życia, ogólna orientacja kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości, bądź formułowana explicite, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań”³. Średniowieczna

1 Maria Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany* (Warszawa: PWN, 1986).

2 Hasło ‘etos’, w idem, *Słownik teologiczny*, red. Helmut Juros, (Katowice: Księgarnia św. Jacka, 1985), 159–160.

3 Ossowska, *Ethos rycerski*, 5.

literatura stworzyła swoisty wzorzec osobowy rycerza, który starano się powielać i naśladować. Zawierały się w nim: miłość do ojczyzny, lojalność wobec władcy, honor (tak na polu walki, jak i w relacjach międzyludzkich), szacunek dla przeciwnika, wierność damie serca, męstwo, szlachetność, gotowość poniesienia ofiary z życia za ojczyznę i wiarę chrześcijańską, umiejętność walki i jazdy konnej. Rycerza średniowiecznego obowiązywały również określone zwyczaje, przynależne tylko tej grupie, takie jak pasowanie, turnieje rycerskie, wierność damie serca itp.

Dariusz Piwowarczyk wymienia siedem cnót rycerskich, stojących w opozycji do siedmiu grzechów głównych: wierność (*fidelitas*), pobożność (*pietas*), męstwo (*virtus*), roztropność (*prudencia*), dworność (*curiositas*), hojność (*largitas*) i honor⁴. Z nich wynikały następujące wartości:

1. dobre urodzenie, które stanowiło jeden z podstawowych atrybutów rycerza i potwierdzało jego wysoką pozycję społeczną;
2. solidarność grupowa, swoiste poczucie jedności wynikające ze średniowiecznego pojęcia uniwersum;
3. pogoń za sławą, która nie tylko gruntowała dobre imię, ale także była szansą na jego przetrwanie po śmierci;
4. odwaga, często przechodząca w brawurę;
5. wierność danemu słowu – *nobile verbum*, w polskiej tradycji przechowane w powiedzeniu „polegać jak na Zawiszy”;
6. czyste zasady walki, dbałość o równe szanse w walce oraz szacunek dla przeciwnika;
7. szarmanckość wobec kobiet; rycerz nie tylko walczył o swój honor, ale także sławił przymioty swej wybranki⁵.

Tak skonstruowany etos rycerski został rozpowszechniony w literaturze i sztuce średniowiecza, stając się nie tylko wzorcem do naśladowania, ale także jednym z moralnych fundamentów funkcjonowania całego społeczeństwa oraz podstawą powstania jednej z najbardziej oryginalnych kultur swej epoki. Ossowska wzór rycerski rozpatruje w dwóch jego odmianach: czasu wojny i czasu pokoju. Tę pierwszą reprezentuje rycerz ze wspomnianymi cechami charakterystycznymi, drugą zaś arystotelesowski człowiek „słusznie dumny”, kierujący się postawą „złotego środka”, między przesadną skromnością a zarozumiałstwem. Szlachetnie urodzony, zazwyczaj majątny, prawdomówny, szczodry, przedkładający rzeczy piękne nad użyteczne. Jego najwyższym dobrem jest cześć.

4 Dariusz Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV–XV wiek)* (Warszawa: Wydawnictwo DiG, 1998), 72.

5 Ossowska, *Ethos rycerski*, 70 *passim*.

Cechują go dobre maniere i język⁶. Średniowieczny etos rycerza był na tyle ważny i silny, że jako relikw epoki minionej przeszedł w czasy nowożytne, ewoluując w etos szlachecki.

Spróbujmy zatem na tę teoretyczną kalkę rozważań definicyjnych, dotyczącą rycerskiego etosu, nałożyć przykład konkretny – jego funkcjonowanie w rodzinie Tarnowskich z Dzikowa. To niewątpliwie jeden z najznakomitszych rodów Rzeczypospolitej, który wydał z siebie wielu rycerzy i mężów stanu.

Po utracie pierwotnego gniazda rodzinnego w Tarnowie, Tarnowscy osiedli w początkach XVI wieku w Dzikowie, który był kolejnym i zarazem ostatnim ich rodowym matczynikiem. Oddajmy głos jednemu z nich, Adamowi Tarnowskiemu, znakomitemu dyplomacie austro-węgierskiemu, a zarazem twórcy rodzinnej „Kroniki”, która dotąd nie doczekała się publikacji:

Czasy największego znaczenia rodu to wieki XIV, XV, i XVI, gdy panowie z Tarnowa, Melsztyna i nieco później Jarosławia, za królów Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego i wszystkich Jagiellonów, stawali u boku tronu, z ojca na syna, piastując dziesięć razy godność wojewody krakowskiego i sześć razy dzierżąc kasztelaninę krakowską. Linia na Melsztynie po śmierci wielkiego Spytka traci swą wspaniałość; a po konfederacji związanej przez jego syna Spytka i po klęsce tego pod Grotnikami w roku 1439, gdzie zginął po rycersku, zaczynają Melsztyńscy chylić się do upadku. Tarnowscy oprócz najwyższych senatorskich godności wojewodów i kasztelanów krakowskich i sandomierskich, wojewodów ruskich, dzierżyli siedem razy godność starostwa. Zdarzało się nieraz np. w r. 1506, że Leliwici najwyższe dostojeństwa dzierżyli równocześnie, a znaczenie ich powiększała jeszcze solidarność rodowa, z jaką występowali – W ten sposób splecioną została z dziejami Polski historia naszego rodu i jego rola dziejowa. Ta nasza rola, ale szczególnie owa prastara z średnich wieków, XIV i XV, to dla wielkości dzieła unii Korony z Litwą, dla niepospolitej energii i wytrwałej konsekwencji owych działaczy politycznych, a przytem dla ich ciężkiej rycerskiej i bohaterskich ofiar krwi i życia, to jak gdyby epopea... szlachetna i piękna – i ciekawa – także – bo nie z fantazyi pochodząca, ale na prawdzie historycznej oparta⁷.

6 *Ibidem*, 39.

7 Adam Tarnowski, „Kronika rodu Tarnowskich”, opracowany, bogato ilustrowany rękopis, powstały w latach 30. XX w. Oryginał znajduje się w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega.

Czasy, o których wspomina Adam Tarnowski, to także apogeum świetności Leliwitów. Symbolem potęgi rodu stał się Jan Amor Tarnowski (1488-1561) – prawnuk Zawiszy Czarnego, najdłużej urzędujący w historii Polski hetman wielki koronny, utalentowany polityk, niezwyciężony dowódca wojskowy, teoretyk sztuki wojennej, budowniczy, kronikarz, mecenas kultury i sztuki. W ciągu 73 lat swojego życia pełnił najważniejsze w państwie polskim urzędy, był m.in. hetmanem wielkim koronnym (1527-1559), wojewodą i kasztelanem krakowskim, kasztelanem wojnickim, starostą sandomierskim, lubaczowskim, stryjskim i chmielnickim. Hetman był jednym z nielicznych wówczas Polaków, którego imię znała cała niemal Europa. W wieku zaledwie 13 lat, rok po śmierci swojego ojca, Jan Tarnowski wziął udział w sejmie w Piotrkowie, w czasie którego rozstrzygały się m.in. losy unii mielnickiej, a w roku 1508 miał miejsce jego chrzest bojowy – Jan Amor Tarnowski, pod dowództwem hetmana wielkiego litewskiego Konstantego Ostrońskiego, wyruszył wraz z połączonymi wojskami polsko-litewskimi na odsiecz Smoleńskowi, oblężonemu wówczas przez wojska księcia moskiewskiego Wasyla III. W latach kolejnych przyszedł hetman wielki koronny wielokrotnie brał udział w licznych wyprawach wojennych, dzielnie walcząc w wielu bitwach, m.in. w pierwszej bitwie pod Chocimiem, stoczonej w 1509 roku z wojskami Mołdawskimi, czy bitwie pod Łopuszkiem w 1512 roku, podczas której połączone wojska polsko-litewskie pod wodzą hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Kamienieckiego i hetmana wielkiego litewskiego Konstantego Ostrońskiego rozbiły znaczne siły tatarskie. Tarnowski dowodził wówczas chorągwią jazdy. W 1514 roku pod Orszą, dowodząc hufcem jazdy, wziął udział w jednej z największych bitew wojny litewsko-moskiewskiej (1512-1522), w wyniku której całkowicie rozgromione zostały wojska moskiewskie. 2 kwietnia 1527 roku, w czasie sejmu krakowskiego, król Zygmunt I Stary nadał Janowi Tarnowskiemu tytuł wojewody ruskiego i hetmana wielkiego koronnego. Tym samym stał się drugą po królu najważniejszą w Rzeczypospolitej osobą. 22 sierpnia 1531 roku, pod Obertynem, rozegrała się bitwa, które przyniosła Tarnowskiemu największą chwałę. Wojska polskie pod jego dowództwem pokonały znacznie silniejszą armię mołdawską, dowodzoną przez hospodara Mołdawii. Bitwa pod Obertynem rozślawiła imię Jana Tarnowskiego na całą Europę. W następnych latach przyszedł czas na kolejne wojenne zwycięstwa: w wojnie przeciwko Księstwu Moskiewskiemu w 1535 roku i wojnie z Mołdawią w 1538 roku. Tarnowski otrzymał tytuł wojewody krakowskiego, a niecały rok później, 15 marca 1536 roku, król Zygmunt Stary mianował go kasztelanem krakowskim. Był to wówczas najwyższy urząd Rzeczypospolitej.

Całą swoją wiedzę wyniesioną z pól bitewnych średniowiecznej Europy Tarnowski zawarł w 1558 roku w dziele zatytułowanym *Consilium rationis bellicae* („Rada sprawy wojennej”). Rozprawa ta, wydana pod łacińskim tytułem, ale napisana po polsku, zrewolucjonizowała myślenie o sztuce wojennej i stała się podstawową pozycją w kształceniu przyszłych strategów i dowódców wojskowych. Rangę tego dzieła niewątpliwie wzmacniał fakt, iż wyszła ona spod ręki praktyka wojskowej sztuki.

W ostatnich latach swojego życia hetman Tarnowski coraz mniej interesował się polityką, choć nie mało czasu poświęcał nadal sprawie obronności Rzeczypospolitej, dbając m.in. o systematyczny wzrost liczebności wojska. 1 lutego 1559 roku, wobec fiaska swoich starań o zwiększenie wydatków na obronność, czemu przeciwstawiła się znaczna część szlachty, Jan Tarnowski złożył buławę hetmańską, czyniąc to w geście protestu przeciwko szlacheckiej samowoli i krótkowzroczności. Zmarł 16 maja 1561 roku i został pochowany w krypcie tarnowskiej kolegiaty⁸.

Postać hetmana stała się punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń Tarnowskich. Pamiątki po nim (buława hetmańska, koński rząd i szabla) były przechowywane w specjalnej gablocie w najbardziej reprezentacyjnej Wielkiej Sali zamku dzikowskiego. W sali tej wisiał także jego portret. Te swoiste relikwie miały wielkie znaczenie dla powstania rodzinnego kultu hetmana. Było to szczególnie ważne w czasach upadku znaczenia rodu, kiedy to postać Jana Amora stała się nie tylko wzorcem do naśladowania, ale też przypominała o niegdysiejszej wielkości rodu. Znamienny był fakt, iż po śmierci hetmana Tarnowscy nie tylko utracili rodzinne gniazdo, jakim był Tarnów, ale także pozycję jednego z najważniejszych rodów Rzeczypospolitej. Oddajmy jeszcze raz głos Adamowi Tarnowskiemu, który nie zamierzając ukrywać upadku znaczenia swojej rodziny, jednocześnie podkreślał jej wierność etosowi rycerskiemu i interesom Rzeczypospolitej:

Bez wpływów już i bez znaczenia na skalę państwową tkwili Tarnowscy w swoich gniazdach przy pracy na ojcowiznie; w potrzebach dobywali broń, czy na czele hufców, czy też sami własną pierś nadstawiając; z wielką polityką nie mieli nic do czynienia i nie tylko w żadną niejasną sprawę, ani broń Boże zdradę, nie byli nigdy zamieszani, ale nawet za ogólne bez złej

8 Mariusz Lubczyński, hasło „Jan Amor Tarnowski”, w PSB, t. 52, z. 214, (Warszawa–Kraków–Wrocław: Instytut Historii PAN, 2018), 436–450. Postać wielkiego hetmana najpełniej została opisana w monografii Włodzimierza Dworzaczka, *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego* (Warszawa: Wydawnictwo PAX, 1985).

woli popełnione błędy, jak w kwestyi kozaczyzny, lub unii kościelnej trudno im pozbawionym wówczas wpływów przypisywać odpowiedzialność⁹.

Swojego dawnego blasku Tarnowscy już nigdy nie odzyskali, choć jeszcze w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej ich nazwisko i nowe rodowe gniazdo – Dzików pojawiły się na arenie wielkich politycznych zmagania, kiedy to w 1734 roku właśnie w Dzikowie, zarządzanym przez Józefa Mateusza Tarnowskiego, część szlachty polskiej zawiązała Konfederację, która przeszła do historii pod nazwą „Dzikowska”, w obronie praw do polskiego tronu Stanisława Leszczyńskiego. Choć ówczesny dziedzic Dzikowa, Józef Mateusz Tarnowski, został obwołany jej marszałkiem, to jednak jego rola w tym przedsięwzięciu była czysto symboliczna – firmując Konfederację, w rzeczywistości nie miał na nią żadnego wpływu¹⁰.

Pomimo iż przyszło Tarnowskim doświadczyć ostatecznego upadku Rzeczypospolitej i jej rozbiorów, to warto jednak zaznaczyć, że już wtedy pojawili się pośród nich „rycerze”, którzy biorąc za wzór postać wielkiego hetmana, próbowali zbrojnie ratować kraj. Jednym z nich był Rafał Tarnowski, który „(...) dał się pociągnąć pierwszemu, uczciwшему odruchowi, przeciw gwałtom rosyjskim i przyłączył się do konfederacji barskiej, jako jeden z jej marszałków”¹¹. W Dzikowie zorganizował oddział 150 ludzi, którzy po zaprzysiężeniu, uzbrojeniu i umundurowaniu rozjechali się po województwach, przygotowani do objęcia lokalnego przywództwa i rozszerzania zasięgu akcji. Rafał Tarnowski udał się także do Wiednia, bezskutecznie szukając kandydatów na tron polski i wsparcia dla Konfederacji¹².

Jeszcze podczas pierwszego rozbioru Dzików dostał się pod berło habsburskie, Tarnowscy stali się tym samym poddanymi cesarza. Nie oznaczało to jednak całkowitego wyłączenia się ze spraw polskich toczących się na całym terytorium niedawnej Rzeczypospolitej. Imperatyw wewnętrzny, tak mocno zakorzeniony w świadomości kolejnych panów na Dzikowie, pamięć o wielkich tradycjach, wierność powołaniu oraz wspomniany „kult” hetmana sprawiły, że bez wahania włączali się w działania służące polskiej sprawie. Bez wątpliwości za przykład służyć

9 A. Tarnowski, „Kronika”.

10 Włodzimierz Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy, od schyłku XVI w. do czasów współczesnych* (Tarnobrzeg: Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 1996, 35).

11 *Ibidem*.

12 Władysław Konopczyński, *Konfederacja Barska*, (Warszawa: Pałac Staszica, 1936), t. 1, 193 *passim*, t. 2, 417 i 435.

tu może szczególnie postać Marcina Tarnowskiego, który mężnie walczył jeszcze w powstaniu kościuszkowskim, następnie pod rozkazami Napoleona w kampaniach 1809, 1812 i 1815 roku. Kilkakrotnie ranny, z rozkazu dziennego Napoleona odznaczony pod Moskwą Legią Honorową oraz polskim krzyżem *Virtuti Militari*. Po utworzeniu Królestwa Polskiego otrzymał w 1815 roku dowództwo pułku strzelców konnych¹³. Jego pasjonująca historia stała się kolejnym wyzwaniem dla Leliwitów, a подарowana przez Napoleona para pistoletów ze słynnej manufaktury wersalskiej uzupełniła rodzinną gablotę wojennej chwały. Tej ostatniej dostąpił także Michał Tarnowski, który w 1809 roku wstąpił jako porucznik do pułku Marcina i powrócił do Dzikowa z krzyżem *Virtuti Militari*. Najwyższe odznaczenie zdobył także Władysław Tarnowski, syn Rafała, służąc w sztabie dywizji jazdy. Warto jeszcze dodać, iż w kampanii roku 1812 walczył, jako porucznik, młody Kazimierz Tarnowski z Krasnobrodu, który poległ w bitwie pod Mirem¹⁴.

O tym, jak wielki wpływ na kolejne pokolenia Tarnowskich miała rodzinna tradycja i zawarty w niej etos rycerski, świadczą losy Juliusza Tarnowskiego, powstańca z roku 1863. Urodził się w 1840 roku i był przygotowywany do objęcia rodzinnego majątku. Wieść o wybuchu powstania styczniowego całkowicie zmieniła te plany. „Na pierwszą wieść o ruchu powstańczym – pisze w swej kronice jego brat Stanisław – Juliusz powiedział: »trzeba się będzie dać zabić« i pomimo przekonania, że powstanie jest zupełnie beznadziejnym, był od razu zdecydowany: nie, dla czego innego jak tylko dla tego, że czuł, iż należy się to tradycji rodziny i gniazdu; jeżeli inni się poświęcają, nie powinno tam braknąć kogoś z Dzikowa”¹⁵. Tak swoją decyzję akcesji do powstania tłumaczył bratu sam Juliusz: „Powołania wielkiego do kariery powstańczej nie czuję, ani mnie pociąga ten rodzaj wojny; ale dobrej wymówki nie mam i wymawiać się też nie myślę. Zobowiązań na siebie nie brałem, a jednak po imieniu rachuję mnie do tych, co iść mogą i powinni”¹⁶. Parę tygodni po rozpoczęciu powstania, wśród galicyjskich jego zwolenników narodził się pomysł utworzenia w Dzikowie oddziału ochotników, którzy zdecydowali się wesprzeć insurekcję i wziąć udział w walkach na terenie

13 Włodzimierz Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy...* 68–69.

14 *Leliwici Tarnowscy. Listy Artura Tarnowskiego do Włodzimierza Dworzaczka*, oprac. Tadeusz Zych, (Tarnobrzeg: Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 2018), 28.

15 Stanisław Tarnowski, „Notatki z życia Juliusza Tarnowskiego”, w *Dwaj Juliusze*, red. Aleksandra Janas i Adam Wójcik (Tarnobrzeg: Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 1994), 302.

16 Lucjan Siemieński, *Dwaj Juliusze*, red. Aleksandra Janas i Adam Wójcik (Tarnobrzeg: Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 1994), 152.

Królestwa. Tak powstała tzw. Złota Legia, składająca się z młodych galicyjskich arystokratów i – co niezmiernie ważne – wspartych ochotnikami z gminu. Twórcą i dowódcą tego oddziału był płk Zygmunt Jordan, zaś jego adiutantem został Juliusz Tarnowski. 20 czerwca 1863 roku oddział, liczący ponad 400 osób, przekroczył Wisłę i znalazł się na terenie Królestwa Polskiego. Niedaleko wsi Komorów powstańcy natknęli się na wojsko rosyjskie i wywiązała się bitwa. W czasie jej apogeum nastąpił atak powstańców na bagnety, podczas którego uczestniczący w nim Juliusz zginął ugodzony moskiewską kulą w czoło. Cytowany wielokrotnie bratanek Juliusza, Adam Tarnowski, tak pisał o jego bohaterskiej śmierci:

W takim uosobieniu iść do nierównej walki, której rezultat niewątpliwym, o której się wie z góry, że nic przynieść nie może – iść, dlatego tylko, żeby ponieść tam tylko swoje pocziwe imię, to więcej niż zwykła ludzka odwaga, której towarzyszy choćby tylko nadzieja sławy... to czysta ofiara. Z małym oddziałem konnym, do którego przystąpił, przeszedł powyżej Dzikowa wpływ przez Wisłę i nazajutrz, przy pierwszym ataku pieszo na bagnety, do którego poszedł na ochotnika, padł 20. VI. 1863 roku. Okrył rodzinę żałobą... i chlubą. Tak jak on „dał się zabić”, tak przed 464 laty, Spytek z Melsztyna „dał się zabić” nad Worsklą, zostając na polu walki, gdy wielki Książę Witold i inni ratowali się ucieczką przed przewagą tatarską i „dali się też zabić”, ci Tarnowscy, co nie odstąpili króla Władysława pod Warną¹⁷.

Śmierć Juliusza odbiła się szerokim echem nie tylko na terenie Galicji. Pisali o niej m.in. Maria Konopnicka, Lucjan Rydel i Lucjan Siemieński. Ten ostatni, w książce *Dwaj Juliusze*¹⁸, zestawił życie Tarnowskiego z życiem brata jego matki, Juliusza Małachowskiego, bohatera insurekcji listopadowej. Brat Juliusza, Stanisław Tarnowski, późniejszy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i współtwórca „stańczyków” pisał:

„Młody Juliusz miał zawsze dziwny, tajemniczy jakiś pociąg do swego wuja Juliusza Małachowskiego; lubił myśleć, lubił mówić o tym młodym żołnierzu, który poległ z kosą w ręku. Może czuł, że z imieniem odziedziczył i ducha, może przeczuwał, że śmierć taka sama uzupełni to podobieństwo... wspominał go często szczególnie, kiedy się sam na wojnę wybierał. Raz, pamiętam, mówił do drugich: Miałem takiego wujka, co

17 A. Tarnowski, „Kronika”.

18 Siemieński, *Dwaj Juliusze*.

w trzydziestym roku pułk postawił własnym kosztem, a ja biedak nie mam, za co i pięciu ludzi przyprowadzić...”¹⁹.

Postać ta, podobnie jak postaci z rodziny ojca, były dla Juliusza punktem odniesienia dla jego życiowych wyborów. Te z kolei będą testamentem dla następnych pokoleń Tarnowskich. Pomnik-nagrobek Juliusza Tarnowskiego w prezbiterium kościoła w Dzikowie, usytuowany naprzeciw rodzinnej ławy kolatorskiej, to świadectwo pielęgnowanego przez wieki patriotyzmu i dotrzymanej wiary; to przede wszystkim drogowskaz jasno określający obowiązek pokoleń, które nadejdą.

Jak się okazało, na naśladowców trzeba było czekać niespełna pół wieku, kiedy to nadszedł rok 1920 i apogeum wojny polsko-bolszewickiej. W czasie, kiedy decydowały się losy nie tylko ledwie co odrodzonej Rzeczypospolitej, ale także wykrwawionej I wojną całej Europy, ówczesny właściciel Dzikowa, Jan Zdzisław Tarnowski, bratanek Juliusza, zdecydował się wystawić własnym sumptem oddział złożony z okolicznej ludności. Wśród kilkudziesięciu ochotników, podzielonych na jazdę i piechotę, znaleźli się także dwaj synowie Zdzisława: Jan i Artur. Żegnając ich przed wyjazdem na front, podczas mszy przed cudownym wizerunkiem Matki Boskiej Dzikowskiej, hrabia powiedział:

Polskę zwano od wieków „przedmurzem chrześcijaństwa”, bo polscy rycerze, walcząc w obronie ojczyzny, walczyli równocześnie w obronie wiary ojców naszych i w obronie cywilizacji Zachodu. I dzisiaj znowu po długiej przerwie Polska zaledwie zmartwychwstała i zaledwie spod trzech zaborów cudem połączona, chociaż nie dosyć jeszcze silna i odbudowana, stanąć musiała w obronie swego dziejowego posłannictwa oko w oko z nawałą bolszewizmu, w obronie nie tylko swoich granic, ale w obronie całego świata zachodniego przed tym najdzikszym barbarzyństwem Wschodu... „Pójdę za kraj walczyć, Ojczyzna mnie woła” – śpiewa stara nasza żołnierska piosenka. Tak, woła was, drodzy dzikowscy ochotnicy, ciężko zagrożona matka – ojczyzna, a wy, jako wierni synowie, usłyszeliście ten jej głos i sercem miłującym ją zrozumieliście, że obowiązek każdego zdolnego do broni Polaka tam na wschodzie z szablą w rękę! Za Lwów i za Wilno! Za najdroższą naszą polską ziemię! Szczęśliwi jesteście! Zazdrościć wam trzeba, że spełnić ten obowiązek możecie. Ja za stary, niestety, żeby z wami iść, mam przynajmniej tę pociechę, że za siebie już drugiego syna dać mogę i wraz z moją żoną ułatwić wam spełnienie tego świętego i szczytnego obowiązku. Wy, jako prawdziwi polscy żołnierze, idąc za przykładem największych polskich rycerzy, zrozumieliście i to, że kto w Boga wierzy, a za ojczyznę pod sztandarem Orła białego chce walczyć, ten z Bogiem musi

19 S. Tarnowski, *Notatki*, 293.

zaczynać, i tuście przyszli, by się w dzikowskim kościele oddać w opiekę Królowej Korony Polskiej, która was pewno w dobrej czy złej nie opuści dołi! A myśmy wszyscy w tej świątyni zebrali się licznie, żeby wymodlić dla Polski zwycięstwo, a dla nas wszystkich mili drodzy ochotnicy i dla ciebie, synu, hart ducha, dzielność, męstwo i dawnych polskich rycerzy cnoty wojenne, a męstwa i tych cnót będzie wam potrzeba wiele, bo to wojna z najzaciętszym i najdzikszym wrogiem – tam w niewolę iść nie można! Tylko zwyciężyć lub zginąć! Powtórzyć wam chcę jeszcze, nim pójdziecie, słowa, które słyszałem na zgromadzeniu ziemian w Warszawie, że „dla dobrego Polaka są teraz tylko dwa miejsca: albo po zwycięstwie w wolnej Polsce, albo w niebie”²¹! Innego miejsca nie ma! Więc niech was Bóg i Matka Boska Dzikowska prowadzi z całym wojskiem polskim do zwycięstwa dla Ojczyzny, a po tym zwycięstwie wracajcie, aby wszyscy, okryci chwałą w nasze stęsknione ramiona!²⁰.

Po uroczystościach pożegnalnych oddział pieszych, fetowany przez tysięczny tłum tarnobrzeżan, odjechał 28 lipca ze stacji kolejowej do punktu zbornego w Rzeszowie. Trzy dni później równie gorąco żegnano 25 kawalerzystów, którzy udali się do Krakowa, gdzie dołączyli do 8. Pułku Ułanów²¹.

Gest hrabiego, choć nie jedyny, na jaki zdobyło się w tamtym czasie polskie ziemiaństwo, zaskarbił sobie ogromne uznanie i wdzięczność nie tylko lokalnej społeczności.

Kiedy przed rokiem nawała bolszewicka zagroziła bytowi Państwa i Stolicy, na apel Naczelnika Państwa, że „ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie” jeden z pierwszych stanął Panie Hrabio w szeregu tych, którzy mienie swe i swe osoby ofiarowali na ratowanie Ojczyzny. Wystawiłeś swym sumptem osobny oddział zbrojny, oddając dobrowolnie konie, wozy, uprzęż i broń na jego zaopatrzenie i uzbrojenie i wykładając na ten cel znaczne fundusze, a nadto nie zawahałeś się ani chwili syna swego Artura, ucznia szkół średnich, razem z synami włościan i mieszczan oddać do szeregów jako prostego szeregowca i młodzieniec ten wychowany w cnotach Rodziców swoich był przykładem cnót żołnierskich i koleżeńskich towarzyszom swoim. Na dwa lata przedtem najstarszy syn Twój, Panie Hrabio za Twojem przyzwoleniem zaciągnął się do Legionów i w czasie zmartwychwstania zjednoczonej Polski borykał się z Ukraińcami i osłaniał Lwów. My Wszyscy widząc to poświęcenie i ofiarność dla Ojczyzny

20 *Czas* 181 (1920) s. 2-3.

21 Tadeusz Zych, „Ochotnicy Dzikowscy roku 1920”, *Biuletyn IPN* 7-8 (2020): 54-61.

braliśmy z ciebie Panie Hrabio przykład tak, jak Ty brałeś go ze Swoich wielkich Przodków²².

O istnieniu swoistej sztafety pokoleń i powinnościach wobec ojczyzny, wynikających z rodzinnego etosu i przechodzących z ojca na syna, miał świadomość także wspomniany Zdzisław Tarnowski. Świadczy o tym tekst z tablicy poświęconej pamięci Dzikowskich Ochotników, jaki polecił sporządzić:

Gdy pod naporem wrogów wiary i kultury – prących od Wschodu – poczęły trzeszczeć więzania świeżo wskrzeszonej Polski – młodzież tutejsza i okoliczna – pod wpływem starych i nowych z r. 1863 tradycyji dzikowskich – świadomie i gorąco na apel Rządu Obrony Narodowej – stawiła się do mnie, ja zaś spośród zgłoszonych zorganizowałem oddział Ochotników Dzikowskich konny i pieszy i spod murów zamku w sierpniu 1920 r. wysłałem na plac boju.

Kamień ten celem upamiętnienia potomnym tego rycerskiego i obywatelskiego czynu kładzie Zdzisław Tarnowski²³.

Przywoływany już wielokrotnie Adam Tarnowski, sumując rodzinny wysiłek w tych dramatycznych i decydujących o dalszym bycie Polski latach, pisał: „Rok 1920 dał głównie najmłodszej, dorastającej wówczas generacyi Tarnowskich sposobność do spełnienia dla Ojczyzny, obowiązku służby żołnierskiej. Stawiło się ich pod sztandary dziesięciu, którzy przywieźli z wojny siedem Krzyżów Walecznych”²⁴.

Zapewne nikt nie przypuszczał, iż jeszcze temu samemu pokoleniu, które walczyło w roku 1920, przyjdzie po raz kolejny zdawać egzamin z patriotyzmu, i to z bronią w ręku. Wojna i okupacja z lat 1939–1945 to kolejny czas, w którym na nowo przyszło Tarnowskim, podobnie jak tysiącom Polaków, znów śnić swój „sen o szpadzie”. Kiedy 1 września 1939 roku wojska niemieckie zaatakowały Polskę, już od dwóch dni u dowódcy DOK X, gen. Scywoli-Wieczorkiewicza przebywał jako ochotnik Artur Tarnowski, syn Zdzisława, który 20 lat wcześniej, również jako 17-letni ochotnik, wrócił z wojny z bolszewikami z Krzyżem Walecznych na piersi. 13 września został przeniesiony na własną prośbę do macierzystego

22 Fragment przemówienia Henryka Starego, Komisarza rządowego miasta Tarnobrzega z dnia 3 sierpnia 1921 roku, Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Dzikowskie Tarnowskich, sygn. 577.

23 Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Dzikowskie Tarnowskich, Varia polityczne 1918–1939, sygn. 648.

24 A. Tarnowski, „Kronika”.

8 Pułku Ułanów, w którego szeregach walczył w obronie linii Bugu, a następnie skierowany został do sztabu gen. Dąb-Biernackiego. W połowie września 1939 roku, na polecenie płk. Kunstlera, dowódcy artylerii armii, zorganizował z rozbitków szwadron kawalerii. 24 września pod Zamościem dostał się do niewoli niemieckiej, z której tego samego dnia uciekł i po kilku dniach dotarł do Dzikowa, gdzie w rodzinnym zamku kwaterował już Wehrmacht. Aresztowany przez Niemców 6 października 1939 roku, został wywieziony do oflagu w Neubrandenburgu, gdzie spędził prawie całą wojnę²⁵. Po wyzwoleniu przez wojska alianckie, zdążył jeszcze wstąpić do 1 DP gen. Maczka, w której służył, jako adiutant generała, jego brat Jan, również były ochotnik wojny polsko-bolszewickiej. Jan we wrześniu 1939 roku przedostał się Rumunii, skąd trafił do Francji, gdzie wstąpił w szeregi tworzącego się Wojska Polskiego. Po klęsce Francji dotarł do Anglii, zostając porucznikiem 10 Brygady Kawalerii Pancерnej, a następnie I Dywizji Pancерnej. Z jednostką tą przebył cały szlak bojowy wiodący przez Francję, Belgię, Holandię i Niemcy. Gen. Maczek tak charakteryzował jego osobę: „Zakres jego funkcji wybiegał daleko poza ścisłe obowiązki adiutanta, wskutek specjalnych okoliczności. Byliśmy w Szkocji, wśród obcego i nieznanego nam wcześniej społeczeństwa i dobrze opanowana znajomość języka angielskiego i angielskiego »way of life« z miejsca otwierała pole wielkiej inicjatywie i użyteczności ppor. Tarnowskiego”²⁶.

Również trzeci z synów Zdzisława Tarnowskiego, Andrzej (1909–1978), zapisał piękną żołnierską kartę. Podobnie jak dwaj jego bracia, walczył na kilku frontach II wojny. Najpierw, jako oficer Brygady Strzelców Karpackich, uczestniczył w bitwie o Tobruk, a następnie, już jako żołnierz II Korpusu Polskiego gen. Andersa, walczył pod Monte Cassino. Jeśli dodamy do tego postawę ich siostry, Marii z Tarnowskich Potockiej, która była jedną z najważniejszych organizatorek pomocy dla uchodźców polskich w Jugosławii, a następnie jako delegatka PCK przy II Korpusie Polskim organizowała pomoc medyczną dla żołnierzy gen. Andersa²⁷, to będziemy mieli niezwykle obraz rodzinnego rycerskiego ducha i poświęcenia dla polskiej sprawy, który nie może być tłumaczony li tylko

25 Tadeusz Zych, hasło „Artur Kazimierz Tarnowski”, w PSB, t. 52, z. 214 (Warszawa–Kra-ków–Wrocław: Instytut Historii PAN, 2018), 390–392.

26 Stanisław Maczek, „Wspomnienie o śp. Janie Tarnowskim”, *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza* 126 (1966); idem, *Od podwoły do czołga* (Lublin–Londyn: 1990), 163 i 171.

27 Tadeusz Zych, *Z pomocą polskim uchodźcom w okupowanej Jugosławii. Raport Marii Potockiej z Tarnowskich „Dzikoviana”*, t. II, (Tarnobrzeg: Rocznik Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega, 2016), 98–130.

przypadkiem²⁸. Cała wspomniana czwórka, wychowana w rodzinnym etosie, zrobiła to, co uważała za rzecz nie tylko konieczną, ale przede wszystkim dla nich naturalną – wszak weszli w nurt tej samej rzeki, do której wchodził ich przodkowie jeszcze w czasach średniowiecza. Że byli do tego przygotowani od lat młodych, niech zaświadczy list, jaki napisał wspomniany już prof. Stanisław Tarnowski do swojego syna Hieronima:

Twój obowiązek zawsze będzie ten sam, tylko sposób jego spełnienia może być różny. Obowiązkiem tym jest: być wiernym swojej Ojczyźnie od urodzenia do śmierci. Jeżeli zaś za Twego życia będą, jakie warunki i sposoby ratowania, masz wedle swoich sił w zakresie swego powołania do tego ratunku do śmierci pomagać. Gdyby zaszły okoliczności tak nieprzewidziane, niespodziewanie szczęśliwe, żeby ratunek zbrojny mógł być ratunkiem prawdziwym i skutecznym, to oczywiście krwi i życia nie żałować. Ale oprócz majątku masz już dziś inne dziedzictwo, nazwisko. Dawne i znane, w chwilach wstrząśnień może być niebezpieczeństwem. W czasach spokojnych, a nawet bardzo demokratycznych, a czasem im bardziej demokratycznych tem więcej, daje ono pewne odznaczenie człowiekowi wśród innych, nieraz niejedno w życiu ułatwienie. Jak je masz nosić? Co masz o nim myśleć? Szanować je naprzód, dziękować Bogu, że na nim żadnej skazy, ani plamy nie ma, żadnej na nie rzucić. Potem szanując je, kochając i strzegąc jego czystości, nie chwalić się nim i nosić je skromnie. To nie trudno, kiedy nas głaszcze po miłości własnej myśl, że siedzimy tu w Polsce od szczęściu blisko wieków, a nie pokazało się na nas nigdy nic złego, to tej miłości własnej bardzo daje po nosie uwaga, że na sześć wieków wydać jednego człowieka, który został w historii Polski, to doprawdy niewiele. Wielkie twoje szczęście i wielka chluba, że na Twoich przodkach żadne nieszczęście Ojczyzny nie ciąży, ale, że to zwłaszcza łaska Boska i większa niż ich zasługa. Już to, że mieli sumienia i natury proste, bez wielkich żądań – a przy takich łatwiej im było uczciwymi zostać. Ale jest coś innego, co ich cnoty i honoru strzegło; majątek średni, nie dość mały, aby statkiem człowieka do złego pchać, nie dość wielki, żeby go silnymi pokusami znaczenia, władzy, lub większego bogactwa nęcić. To odpowiadaj swojej miłości własnej, rodowej, że nic może nie zrobiło Polsce tyle złego, ile zbyteczne przywiązanie do swego domu i nazwiska w naszych historycznych rodach, ile zazdrości ich względem domów innych, ile ta chęć żeby mój był na gorze świetniejszy, możniejszy sławniejszy od tego drugiego²⁹.

28 Idem, „Dziedzictwo przodków”, *Tarnobrzесkie Zeszyty Historyczne* 43 (2015): 50–55.

29 „Myśli Stanisława Tarnowskiego spisane dla syna”, w *Stanisław Tarnowski 1837-1917*, red. Tadeusz Zych, (Tarnobrzeg: Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 2017): 139–140.

W łańcińskim zawołaniu Tarnowskich, towarzyszącym ich herbowi: *Tendide in astra viri* („Mężowie, podążajcie ku gwiazdom”), zawarty jest swoisty imperatyw przekraczania siebie i dokonywania rzeczy wyjątkowych. Nakaz ten starały się wypełniać kolejne pokolenia, karmione rodzinnym etosem rycerskim, który niczym najjaśniejsza z gwiazd przyświecał ich wyborom i czynom.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

- Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Dzikowskie Tarnowskich, sygn. 577 i 648.
- Tarnowski Adam, „Kronika rodu Tarnowskich”, rękopis w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega.

Książki i monografie

- Dworaczek Włodzimierz, *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego* (Warszawa: Wydawnictwo PAX, 1985).
- Dworaczek Włodzimierz, *Leliwici Tarnowscy, od schyłku XVI w. do czasów współczesnych* (Tarnobrzeg: Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 1996).
- Juros Helmut (red.), *Słownik teologiczny* (Katowice: Księgarnia św. Jacka, 1985).
- Konopczyński Władysław, *Konfederacja Barska* (Warszawa: Pałac Staszica, 1936), t. 1 i t. 2.
- Leliwici Tarnowscy. Listy Artura Tarnowskiego do Włodzimierza Dworzaczka*, oprac. Tadeusz Zych, (Tarnobrzeg: Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 2018).
- Lubczyński Mariusz, hasło: Jan Amor Tarnowski, PSB, t. 52, (Warszawa–Kraków–Wrocław: Instytut Historii PAN, 2017–2019).
- Maczek Stanisław, *Od podwody do czołga* (Lublin–Londyn: Towarzystwo Naukowe KUL, 1990).
- Ossowska Maria, *Ethos rycerski i jego odmiany* (Warszawa: PWN, 1986).
- Piwoarczyk Dariusz, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV–XV wiek)* (Warszawa: Wydawnictwo DiG, 1998).
- Siemiński Lucjan, *Dwaj Juliusze*, red. Aleksandra Janas i Adam Wójcik (Tarnobrzeg: Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 1994).
- Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. Tadeusz Zych, (Tarnobrzeg: Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 2017).
- Tarnowski Stanisław., „Notatki z życia Juliusza Tarnowskiego”, w *Dwaj Juliusze*, red. Aleksandra Janas i Adam Wójcik (Tarnobrzeg: Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega, 1994).

Etos rycerza – obrońcy Ojczyzny w rodzinie Tarnowskich z Dzikowa

Zych Tadeusz, hasło: Artur Tarnowski, PSB, t. 52, (Warszawa–Kraków–Wrocław: Instytut Historii PAN, 2017–2019).

Zych Tadeusz, „Dziedzictwo przodków”, *Tarnobrzесkie Zeszyty Historyczne* 43 (2015): 50–55.

Zych Tadeusz, „Ochotnicy Dzikowscy roku 1920”, *Biuletyn IPN* 7–8 (2020): 54–61.

Zych Tadeusz, *Z pomocą polskim uchodźcom w okupowanej Jugosławii. Raport Marii Potockiej z Tarnowskich „Dzikoviana”*, t. II, (Tarnobrzeg: Rocznik Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega, 2016).

Czasopisma

Maczek Stanisław, „Wspomnienie o śp. Janie Tarnowskim”, *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza* 126 (1966).

Zych Tadeusz, „Dziedzictwo przodków”, *Tarnobrzесkie Zeszyty Historyczne* 43 (2015): 50–55.

Zych Tadeusz, „Ochotnicy Dzikowscy roku 1920”, *Biuletyn IPN* 7–8 (2020): 54–61.